



Witajcie majowo



Dzień, w którym Pan stworzył nadzieję, był prawdopodobnie tym samym dniem, w którym stworzył wiosnę.

Bernard Williams

Przywitałam Was dzisiaj tym niezwykle ciekawym cytatem, gdyż w moim odczuciu, oddaje to, co się dzieje z nami o tej porze roku. Gdy tylko wydłuża się dzień i przyroda budzi się do życia, rodzi się w człowieku jakaś nienazwana tęsknota oraz potrzeba czynu. Ma to swoje korzenie w odległej przeszłości, gdy człowiek był stworzeniem koczowniczym i musiał się przemieszczać w celu zdobywania pożywienia. Zanim nauczył się uprawiać ziemię i hodować zwierzęta, posilał się tylko tym, co udało się upolować lub nazbierać. Zima była wówczas okresem głodu, który bezlitośnie odbierał życie słabym i chorym.



Jeśli jednak udało się przetrwać ten niezwykle ciężki czas, wiosna dawała nadzieję na rychłą poprawę warunków życia. To właśnie z nastaniem cieplejszych dni, nasi przodkowie ruszali na poszukiwanie nowych terenów łowieckich lub miejsc, gdzie było łatwiej o zioła i inne jadalne rośliny. Gdy mniej więcej 10000 lat p.n.e. ludzie zaczęli podejmować pierwsze, jeszcze chaotyczne próby uprawy zbóż, koczowniczy styl życia zaczął powoli przechodzić w osiadły.

Był to długi i powolny proces, który ostatecznie zagwarantował lepsze warunki życia oraz łatwiejszy dostęp do pożywienia.

Nic jednak nie dzieje się bez ofiar. W tym wypadku, człowiek, który został stworzony do przemieszczania się i do ruchu, stopniowo coraz więcej czasu zaczął spędzać siedząc lub leżąc, co w dzisiejszej rzeczywistości doprowadziło do bardzo wielu chorób cywilizacyjnych. Choroby układu krążenia, choroby płuc, nadwaga, zwyrodnienia stawów, osłabienie kości a nawet depresja i choroby psychiczne - to pokłosie braku ruchu. Więc jeśli wraz z nadejściem wiosny, budzi się atawistyczna potrzeba przemieszczania się, korzystajcie z niej do woli.



Długie spacery, wycieczki rowerowe, zabawy na świeżym powietrzu – to najlepsze co możecie zrobić dla swojego zdrowia zarówno psychicznego jak i fizycznego. Zróbcie sobie detoks od telefonów i komputerów, wstańcie od telewizora i jak najwięcej czasu spędzajcie na łonie natury, czerpiąc garściami z jej dobrodziejstw, a już za kilkanaście dni odczujecie korzyści.

Tymczasem zapraszam do lektury najnowszego numeru naszego periodyku, gdzie znajdziecie między innymi dwa wywiady, kilka newsów z życia szkoły oraz kilka słów na temat majowych świąt.

Do zobaczenia za miesiąc
Redaktor Opiekun

Majowe święta

1 MAJA
ŚWIĘTO PRACY



W dniu **1 maja** tradycyjnie obchodzimy **Święto Pracy**. Jest to święto międzynarodowe, którego korzeni należy upatrywać w ruchu robotniczym w **Stanach Zjednoczonych Ameryki**. Pod koniec XIX wieku w jednej z fabryk w Chicago doszło do strajku, który kilka dni później przerodził się w zamieszki w centrum miasta. Zginęło kilka osób, głównie przedstawiciele ruchu pracowniczego. **Wydarzenia w Chicago miały miejsce na początku maja 1886 roku**, a 3 lata później święto pracy ustanowiła II Międzynarodówka, czyli organizacja zrzeszająca partie komunistyczne wielu krajów. W Polsce, od samego początku obchodzono ten dzień. **Świętowano nawet na terenie zaboru rosyjskiego, pod nosem niezadowolonych z tego powodu wojsk carskich i przeróżnych nacjonalistycznych bojówek. W kolejnych latach dochodziło często do starć z carskim wojskiem.** Od odzyskania niepodległości aż do wybuchu II wojny światowej obchodzone było spontanicznie, bez planów i przygotowań i przede wszystkim bez udziału władz państwowych. **Dopiero w 1950 r. Święto Pracy urosło do rangi święta państwowego i było corocznie obchodzone w postaci pochodów pierwszomajowych krocących ulicami wszystkich polskich miast.** W czasach realnego socjalizmu udział w pochodach był obowiązkowy, co jak pewnie się domyślicie, nie było ulubionym zajęciem naszych rodaków w dniu wolnym od pracy. Zanim do tego doszło, tak mniej więcej na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, 1 maja był autentycznie świętowany przez ludzi pracy, którzy przeżywszy koszmar wojny potrafili docenić wartość pracy, zarobku i godnego życia.

Sama pamiętam pochód, który przemierzał ul. Piotrkowską w Łodzi. To miasto, aż do czasów transformacji było ogólnopolską stolicą przemysłu włókienniczego, o czym właśnie na pochodach można było się przekonać. Cała ulica Piotrkowska tonęła w bajecznie kolorowych wstążkach, a na platformach podpiętych do ciężarówek jechały kobiety - najczęściej młode włóknarki. Każda z nich wyglądała jak pani wiosna. Były omotane materiałami, które na co dzień produkowały. Można było popatrzeć na delikatne jak mgiełka szyfony i tiule, praktyczne bawełny, eleganckie wiskozy i wełny, kory, satyny i jedwabie - a wszystko w przepięknych, żywych kolorach, które cieszyły oko. Do dziś dnia pamiętam wrażenie jakie zrobił na mnie ten barwny korowód. Wraz ze zmianą ustroju politycznego, święto zostało zdegradowane wyłącznie do dnia wolnego od pracy. Gdziekolwiek pojawiają się jeszcze jakieś spontaniczne pochody, które nie tyle czczą Święto Pracy, co **Międzynarodowy Dzień Solidarności Ludzi Pracy**. Warto jednak sobie uświadomić, że kapitalizm, to najmniej korzystny system dla pracownika najemnego. Wyzysk, niskie, wręcz głodowe pensje, brak opieki zdrowotnej czy ubezpieczeń społecznych pchnęły onegdaj robotników do buntu.

Czy zdajecie sobie sprawę, że są miejsca na ziemi, gdzie nadal pracownik najemny traktowany jest jak niewolnik? Warto o tym, pamiętać i choć momentem zadumy uczcić pamięć tych, co wywalczyli nam wszystkim godziwe warunki pracy i płacy.

3 Maja

Święto Konstytucji



Konstytucja 3 maja, to pierwsza w Europie i druga na świecie ustawa zasadnicza, która dała podwaliny do tworzenia silnego, nowoczesnego państwa, opartego na woli narodu. **Konstytucja** znosiła wolną elekcję, która nie uznawała zasad sukcesji dynastycznej (czyli dziedziczenia tronu), delegalizowała liberum veto (o którym napiszę za chwilę), władzę ustawodawczą przekazywała w kompetencje Sejmu, natomiast władzę wykonawczą powierzała Straży Praw, której podporządkowano wszystkie urzędy oraz wojsko. Odpowiedzialność za naruszenie prawa przeniesiona została z króla na ministrów usuwalnych przez sejm. Ponadto Państwo przyrzekało opiekę chłopom, a także potwierdzało przywileje Żydów. **Warto podkreślić i to grubą kreską, że Konstytucja 3 maja stanowiła wyjątkowe dzieło polskiej myśli politycznej i odpowiadała na potrzeby chwili.** Odrzuciła z dawnych zasad ustrojowych, to co wobec zagrożenia z zewnątrz stało się wyraźnie szkodliwe, a obywatelskie prawa polityczne rozszerzyła także na mieszczan. **Stawiała na uczciwie wybierany parlament i sprawny rząd, co miało dać światu wyraźny sygnał, iż Rzeczpospolita ma w sobie dość siły, aby przewycięzać kryzysy.** Jak wiemy, te mądre, bardzo światłe i nowoczesne poglądy nie obroniły nas przed rozbiorami, ale to już materiał na następny wpis. Wyjaśnię jeszcze co oznaczał zwrot **Liberum veto**. Otóż w

dosłownym, tłumaczeniu z łaciny, oznacza dokładnie - "wolne, nie pozwalam". Polegało na tym, że każdy z posłów mógł jednym zwrotem zerwać obrady sejmku i zaprzepaścić wszystkie dotychczasowe ustalenia. Było to tym bardziej szkodliwe dla państwa, że posłowie postępując w taki sposób bardzo często kierowali się własnym interesem. Wystarczyło, by jakakolwiek ustawa ograniczała ich partykularne (prywatne) sprawy kosztem dobra ogółu, aby jedna osoba zaprzepaściła szanse na zmiany. Podsumowując, z jednej strony jesteśmy na tyle światli, aby wymyślić coś dobrego i ważnego, a z drugiej tak ciężko nam, Polakom się dogadać. Szkoda, bo jako naród jesteśmy wspaniali, waleczni, honorowi, odważni i mądrzy, a jako społeczeństwo wciąż szukamy dziury w całym, potrafimy wyklócać się o sprawy nieistotne, skakać sobie do oczu z błahych powodów i wciąż mamy problem z tolerancją.

KOCHANI! W Was - młodych ludziach nadzieja, że spojrzycie na te nasze polskie przywary świeżym okiem i zaprowadzicie nowy ład i porządek.

Wiosna z ciekawymi zawodami

CZ. 1

W ramach programu "Wiosna z ciekawymi zawodami" opracowanego przez panią Ewę Owsik i Katarzynę Lewandowską we współpracy z pedagogiem szkolnym i jednocześnie koordynatorem Wewnętrzny Szkolnego Systemu Doradztwa Zawodowego panią Urszulą Bodył, gościliśmy dziś w naszej szkole szefa Centrum Operacyjnego w Centrum Operacji Morskich Dowództwa Komponentu Morskiego, **Komandora Pawła Owsika**. Pan Paweł jest pabianiczanie, i prywatnie - bratem pani Ewy – Kierownika świetlicy.



Nasz gość przyjechał do uczniów klas VI-VIII na zaproszenie pani Ewy Owsik prosto z Gdyni, aby poprowadzić zajęcia, mające na celu przybliżenie służby w szeregach marynarki wojennej. Była to także okazja, aby przedstawić młodym ludziom, jak przebiega ścieżka kształcenia przyszłego oficera. Uczniowie na wstępie przypomnieli sobie jak przebiega północna granica naszego Państwa. Dowiedzieli się, jakie cele realizuje Marynarka Wojenna oraz jakie struktury wchodzi w jej skład.

Komandor podkreślił, że bycie oficerem Marynarki Wojennej to służba, powinność i obowiązek ale również wyrzeczenia, z którymi muszą zmierzyć się przyszli marynarze. Zwrócił uwagę, jak cennym przymiotem w pełnieniu tej odpowiedzialnej roli jest cierpliwość. Wymienił wiele korzyści wynikających z ukończenia Akademii Marynarki Wojennej takich jak stabilność finansowa, czy gwarancja pracy. Służba w jej szeregach to także możliwość uczestniczenia w kursach językowych oraz licznych podróżach - delegacjach.



To również permanentny rozwój zawodowy, stały dostęp do opieki zdrowotnej i pomoc rekonweryjną, na jaką mogą liczyć żołnierze, po przejściu na emeryturę.

Pan Paweł, mówiąc o swojej działalności i funkcji jaką pełni w strukturach Centrum Operacyjnego, zwrócił uwagę na odpowiedzialność jaka spoczywa na nim, jako osobie kierującej podległymi mu komórkami, aby mogły działać sprawnie i bezpiecznie.



Wszystkie zaprezentowane przez naszego gościa informacje i opowieści spotkały się z dużym zainteresowaniem uczniów i mamy szczerą nadzieję, że będą zachętą do rozpoczęcia przez niektórych z nich, swojej przyszłej ścieżki zawodowej w służbie marynarki.

Serdecznie dziękujemy Komandorowi Pawłowi Owsikowi za przyjęcie naszego zaproszenia.

Jeśli jesteście ciekawi innych ciekawych historii polecamy rozmowę z naszym specjalnym gościem, którą znajdziecie na łamach naszej gazetki szkolnej "Piątka na piątkę". Rozmowę w imieniu redakcji przeprowadziła pani Dorota Olejnik, nauczyciel bibliotekarz. Zapraszamy do lektury szkolnej gazetki

Obrońca Ojczyzny- to brzmi dumnie

W tym miesiącu poprosiliśmy o rozmowę, **p. Komandora Pawła Owsika, żołnierza Wojska Polskiego, oficera Marynarki Wojennej**, pabianiczana, a prywatnie brata naszej nieocenionej p. Ewy ze świetlicy. Ponieważ Pan Komandor (odpowiednik pułkownika) wykonuje bardzo ciekawy i rzadko spotykany w centralnej Polsce zawód, pojawił się w naszej szkole, aby udowodnić, że jeśli się czegoś bardzo chce, wówczas wszystko jest możliwe. Tym bardziej, że Pan Paweł pochodzi z rodziny, gdzie nie ma żadnych tradycji marynistycznych, a mimo to, jako marynarz i oficer osiągnął bardzo wiele. Rozmowa odbyła się w czytelni biblioteki szkolnej w bardzo miłej, wręcz przyjacielskiej atmosferze. Nie mogę pominąć faktu, iż mundur oficera jest bardzo szykowny, a nasz Gość prezentuje się w nim niezwykle dostojnie i przystojnie.

Miłej lektury

Redaktor Opiekun Dorota Olejnik



Redakcja: Na początek prosimy o kilka słów o sobie

Pan Komandor Paweł Owsik (dalej P. O.): Nazywam się Paweł Owsik, jestem

Komandorem, pracuję w Centrum Operacji Morskich – Dowództwie Komponentu Morskiego, gdzie pełnię funkcję szefa Centrum Operacyjnego. W Marynarce Wojennej służę od 30 lat. Mam żonę i dwunastoletniego syna.

Redakcja: Wykonuje Pan bardzo ciekawy zawód. Jakie należy zdobyć wykształcenie, aby zostać żołnierzem – oficerem MW ?

P. O.: To może zacznę od początku. Urodziłem się w Pabianicach, ale pierwsze jedenaście lat mojego życia spędziłem we wsi Kluki, nieopodal Bełchatowa. Tam też zacząłem moją przygodę ze szkołą. Po przeprowadzce do Pabianic uczęszczałem do Szkoły podstawowej nr 16, a następnie do Technikum Mechanicznego, gdyż moim marzeniem było zostać mechanikiem samochodowym. Gdy byłem w 3 klasie technikum dowiedziałem się, że istnieje coś takiego jak Akademia Marynarki Wojennej. Wówczas nawet w najśmielszych marzeniach nie przypuszczałem, że mogę się do niej dostać, jednak ciekawość zwyciężyła. Namówiłem kolegę i we dwóch pojechaliśmy do Gdyni, żeby na własne oczy zobaczyć co to za uczelnia. Wizyta ta zrobiła na mnie tak duże wrażenie, że po zdanej maturze złożyłem dokumenty i przystąpiłem do egzaminów, które trwały cały tydzień. Poza wiedzą teoretyczną musieliśmy wykazać się sprawnością fizyczną oraz pomyślnie zaliczyć testy psychologiczne. Moim marzeniem było dostać się na wydział nawigacji i uzbrojenia okrętowego. Po pomyślnie zdanym egzaminie zostałem przyjęty do Akademii, jednak na inny wydział, co o mały włos nie zakończyło mojej, jeszcze w sumie nie rozpoczętej, kariery marynarza. Upór i determinacja w osiągnięciu tego, co sobie umyśliłem sprawiły, że studia rozpocząłem jednak na wymarzonym kierunku.

Redakcja: Jak wyglądały studia?

P. O.: Pierwsze dwa lata uczyliśmy się przede wszystkim matematyki, fizyki i mechaniki, czyli przedmiotów technicznych i ogólnowojskowych. Od trzeciego roku wchodziły przedmioty specjalistyczne dotyczące bojowego wykorzystania uzbrojenia okrętowego. Całość kończyła się egzaminem oficerskim. Piąty rok studiów to pisanie i obrona pracy magisterskiej. Warto dodać, że zawodowym żołnierzem stałem się dopiero po 4. roku studiów. Po pomyślnej obronie pracy magisterskiej każdy absolwent dostawał przydział do konkretnej jednostki.

Redakcja: Można było wybrać, gdzie chce się służyć?

P. O.: Taki przywilej miało tylko trzech absolwentów z najwyższą lokatą. Ja zdałem jako jedenasty, więc byłem skazany wyłącznie na decyzję kadrowców.

Zresztą, w sumie było mi wszystko jedno, gdyż cała moja rodzina mieszkała w Pabianicach i nie zależało mi na żadnej konkretnej nadmorskiej lokalizacji.

Redakcja: Gdzie więc Pan trafił na początek?

P. O.: Dostałem przydział do Świnoujścia, do 2. Dywizjonu Okrętów Transportowo – Minowych. Służyłem na okręcie ORP Grunwald jako oficer nawigacyjny. Tam też przeszedłem wszystkie szczeble dowodzenia do dowodzenia okrętem włącznie. Na okręcie spędziłem w sumie osiem lat, po czym przeszedłem do sztabu, gdzie byłem szkoleniowcem. Po stosunkowo krótkim czasie, zgłosiłem swoją kandydaturę na stanowisko Młodsze Specjalisty w Ośrodku Operacji Kryzysowych w Centrum Operacji Morskich w Gdyni i tam służę do dziś.

Redakcja: Jak wygląda Pana praca na co dzień?

P. O.: O mojej pracy nie mogę rozmawiać, gdyż w większości przypadków zajmuję się sprawami niejawnymi. Mogę natomiast powiedzieć, że najprościej rzecz ujmując, polega na zapewnieniu dowódcy Komponentu Morskiego świadomości sytuacyjnej. Poza tym zapewniamy realizację szeregu przedsięwzięć, takich jak wojskowe ratownictwo morskie i lotnicze, wsparcie morskiego ratownictwa cywilnego, zabezpieczenie hydrometeorologiczne sił MW, itp.

Redakcja: Czy jest trudna?

P. O.: To po prostu służba, która należy pełnić najlepiej jak się potrafi. Daje wiele satysfakcji ale stawia również wiele wyzwań. Na pewno jest bardzo ciekawa i dość dynamiczna.

Redakcja: Czy jest niebezpieczna?

P. O.: W bezpośrednim tego słowa znaczeniu – nie.

Redakcja: Lubi Pan swoją pracę?

P. O.: Lubię. Udało mi się znaleźć w miejscu, które mi odpowiada i spełnia moje oczekiwania.

Redakcja: Czy to ciekawe zajęcie?

P. O.: Nawet bardzo. Jak już wspomniałem to dynamiczna praca , która niesie ze sobą wiele nieoczekiwanych sytuacji.

Redakcja: Jak to się stało, że chłopak z Pabianic postanowił związać swoje życie z morzem?

P. O.: Jak już wspomniałem, najpierw przysła fascynacja Akademią , potem służbą. Poza tym, zawsze lubiłem wodę - w sensie rekreacyjnym. Nigdy nie bałem się wody i lubiłem pływać. Poza tym, chyba zadziałał mechanizm rodzinny, czyli solidarność z moim tatą. Od zawsze chciał zostać lotnikiem. Dostał się nawet, do wówczas niezwykle elitarnej szkoły w Dęblinie, jednak władze uczelni skreśliły go z listy studentów, gdyż osoba z bliskiej rodziny ojca uciekła do USA. Takie to były czasy. Wiele wspaniale zapowiadających się karier zostało zniszczonych ze względów światopoglądowych. Niestety.

Redakcja: Czy szkoła, a później praca, spełniła Pana oczekiwania? Czy raczej wyobrażenia o byciu marynarzem, a rzeczywistość to dwie różne bajki?

P. O.: W większości aspektów spełniła.

Redakcja: Czy gdyby mógł Pan zacząć swoje życie od nowa, ponownie wybrałby Pan służbę w marynarce?

P. O.: Tak. Niewiele bym zmienił.

Redakcja: W jaki sposób się Pan relaksuje?

P. O.: Dużo się ruszam na świeżym powietrzu. Poza tym czytam książki – co uwielbiam i słucham muzyki.

Redakcja: Może zechce Pan polecić naszym czytelnikom swoją ulubioną książkę z dzieciństwa?

P. O.: Najmilej wspominam „Potop”. Do dziś pamiętam jakie towarzyszyły mi podczas jego czytania emocje.

Redakcja: Jakiej muzyki lubi Pan słuchać?

P. O.: Różnej. Ostatnio najchętniej tej z lat 50, 70 i 80.

Redakcja: Jak wspomina Pan swoje szkolne lata?

P. O.: Zupełnie przeciętnie. Nie mam żadnych traum, czy przykrych wspomnień.

Redakcja: Jakim był Pan uczniem?

P. O.: Przeciętnym. Takim statystycznym pod względem zachowania i nauki.

Redakcja: Który przedmiot lubił Pan najbardziej, a który najmniej?

P. O.: Najbardziej lubiłem matematykę i fizykę, a najmniej j. polski.

Redakcja: A to dziwne, bo lubi Pan czytać, a miłość do literatury kształtuje się właśnie w dzieciństwie.

P. O.: Oczywiście, ale nie zawsze dużo czytałem, a gdy przychodziło do na przykład streszczenia lektury, nie mogłem sobie z tym poradzić. Nie umiem łąć wody, ani tego, co chce powiedzieć, ubierać w barwne słówka.

Redakcja: Czyli typowy ścisły umysł?

P. O.: Myślę że konkretny.

Redakcja: Lubiał Pan chodzić do szkoły?

P. O.: Nie miałem z tym żadnego problemu.







Teraz seria „szybkie pytanie - szybka odpowiedź”:

Zima czy lato? - **Lato**

Morze czy góry? – **Morze to praca, góry – wypoczynek.**

Pies czy kot? – **Zdecydowanie pies.**

Auto czy rower? – **Auto jako szybki środek lokomocji, rower dla przyjemności.**

Komedia czy horror? – **Nie lubię horrorów, więc komedia.**

Hotel czy namiot? – **Teraz to już hotel, ale gdy byłem młodszy bardzo lubiłem namiot.**

Miasto czy wieś? – **Do życia miasto, do relaksu wieś.**

Redakcja: Czy chce Pan za pośrednictwem naszej gazetki, przekazać czytelnikom coś od siebie?

P. O.: Powiem przewrotnie **WSTĄP DO MARYNARKI.**

Redakcja: Dziękując za poświęcony czas, czego możemy Panu życzyć?

P. O.: Przysłowiowej stopy wody pod kilem.

Ocalić od zapomnienia



Tuż przed świętami, mieliśmy ogromny zaszczyt ponownie gościć w progach „Piątki” poetkę, harcerkę, podróżniczkę i naszą absolwentkę, panią **Dobrosławę Dumkę**. W roku 2014 spotkaliśmy się po raz pierwszy, kiedy to w ramach przygotowań do obchodów setnej rocznicy powstania szkoły, przeprowadziliśmy wywiady z naszymi absolwentami. Tym razem pani Dobrosława była gościem specjalnym klasy 4a.

Spotkanie rozpoczęło się od przypomnienia wywiadu z roku 2014. Poetka jest rodowitą pabianiczką. Urodziła się w niedobrych czasach, gdy na świecie była II wojna światowa. Z zawodu jest księgową. Do „Piątki” uczęszczała w latach 1950-1957.

Do spotkania uczniowie bardzo skrupulatnie się przygotowali. Zadawali niezliczoną liczę pytań, które stały się podstawą kolejnego wywiadu którego udzielił nam zaproszony gość. Zapraszamy do lektury...

- Czy ma Pani ulubione miejsce w naszym mieście?

P. Dobrosława: Tak. Takim miejscem jest Park Wolności.

- Czy uczniowie „Piątki” w tamtych czasach wychodzili, tak jak my teraz z wychowawcą do kina, czy teatru?

p. Dobrosława: Tak, wychodziliśmy z wychowawcą do kina czy na spacer. W kinie oglądaliśmy przede wszystkim bajki radzieckie „O lisie chytrusie”, „Wilku i zając” oraz filmy propagandowe. Szczególnie pamiętam jedno takie wyjście do kina. Na korytarzu był straszny tłok, a wyświetlany film był o biednych dzieciach w Korei. Kilka razy nas prowadzali na ten film. Ja już nie chciałam go ponownie oglądać, ponieważ pokazywane były drastyczne, smutne sceny. Bardzo mocno je przeżywałam.

- Czy na lekcje nosiła Pani dużo książek?

P. Dobrosława: Elementarz Falskiego. Już w kolorowym wydaniu. To nie były takie ciężkie plecaki, jakie wy macie obecnie. Głównie nosiło się zeszyty. Dużo się pisało. Dużo było dyktand. Była też kaligrafia. Pamiętam, że w pracowni wisiała plansza, na której wypisane były cztery słowa do zapamiętania, jak należy prawidłowo je pisać. Widocznie uczniowie najczęściej popełniali w nich błędy. A te cztery słowa to: orzech, rzodkiew, warzywa, talerz.

- Dlaczego ma Pani na imię Dobrosława?

P. Dobrosława: Powojenne warunki były bardzo ciężkie. Dzieci takie, jak ja miały żyć tylko 30 lat. Tak zaplanowali Niemcy w czasie wojny. W dodatku, żeby im Polacy się nie mylili, nadawali dla chłopca imię Kazimierz, a dla dziewczynki Kazimiera. Można było mieć pierwsze imię słowiańskie, ale drugie imię już musiało być Kazimierz lub Kazimiera. Dlatego mnie rodzice nadali imię Dobrosława, a na drugie mam Kazia, zaś mój mąż Czesław, na drugie ma Kazimierz. Tak więc jak widać, jestem bardzo wiekowa i w tym roku kończę 80 lat.

- Czy ma Pani swój ulubiony film?

P. Dobrosława: Tak, to polski film „Noce i dnie”. To jest film, który mogę oglądać bez przerwy.

- Czy w szkole do której Pani chodziła dzieci dostawały mleko?

P. Dobrosława: Nie, ale kiedyś przed Bożym Narodzeniem poproszono nas, uczniów o przyniesienie do szkoły kubków i nalewano nam kawę z mlekiem. To była taka uroczystość z okazji nadchodzących świąt. Natomiast w latach osiemdziesiątych, kiedy do szkoły chodziła Wasza Wychowawczyni, było mleko w

szkole, ale nie w takich ładnych kartonikach. Polegało to na tym, że przychodziła do pracowni pani z garnkiem lub wiadrem i chochlą. Podchodziło się z własnym kubkiem i pani nalewała mleko uczniom do kubków.

- Jaka jest Pani ulubiona książka, taka przy której Pani najchętniej wypoczywa?

P. Dobrosława: Lubię czytać biografie. Najbardziej wzruszyłam się czytając biografię Grottgera – malarza. Poza tym czytam wszystkiego po trochu. Nie wiem czy zdajecie sobie sprawę, ale czytanie jest jednym ze sposobów długowieczność – dlatego zalecam czytać, czytać i jeszcze raz czytać.

- Wiemy, że wydała Pani kilka tomików poezji? Może cos o nich Pani powiedzieć?

P. Dobrosława: Drukiem ukazało się dokładnie siedem tomików moich wierszy, z czego jeden w całości jest dedykowany najmłodszemu odbiorcy. Wszystkie wiersze które stworzyłam, mam posegregowane tematycznie w segregatorach. Łącznie napisałam ponad 600 wierszy. To, co mi przychodzi na myśl przelewam na papier.

- Kiedy zaczęła pani tworzyć poezję?

P. Dobrosława: Piszę już od jakiegoś czasu, ale dopiero gdy przeszłam na emeryturę zajęłam się uporządkowaniem tego, co było poukrywane w szufladach. Odkrywanie własnej twórczości na nowo to duża frajda, więc mogę powiedzieć, że mam fajną emeryturę.

- Wróćmy jeszcze na chwilę do Pani szkolnych lat. Jakie były wówczas w szkole przedmioty?

P. Dobrosława: Klasycznie: język polski, matematyka, a właściwie rachunki, rysunki, geografia, historia. Na historii mieliśmy bardzo surową panią... Bardzo się jej bałam. Bałam się otworzyć buzię.

- W co się Pani bawiła w tamtych czasach? Miała Pani jakąś ulubioną grę?

P. Dobrosława: Wówczas uwielbialiśmy bawić się w klasy. Fajne było to, że oprócz patyka i kawałka boiska niczego do tej gry nie potrzebowaliśmy.

- Dlaczego uczyła się Pani w „Piątce”?

P. Dobrosława: Bo tu mnie przypisali. Nie było tak dużo szkół w Pabianicach jak teraz. Była „Piątka”, przy II Liceum była szkoła podstawowa i gdzieś na ulicy Mariańskiej i jeszcze przy kościele Floriana była szkoła nr 10. Pamiętam, że 1 września na rozpoczęcie nowego roku szkolnego przeniesiono moją klasę i jeszcze jedną na rok do „Dziesiątki”. Czułam się jak na zesłaniu. To było bardzo przykre.

- Jak długo należała Pani do harcerstwa?

P. Dobrosława: Nadal jestem harcerką, gdyż w moim mniemaniu harcerzem się jest na całe życie. Jeżdżę na zjazdy harcerskie oraz jeżdżę na „Pięciolinię” – to takie spotkanie harcerzy z całej Polski. W czasie pandemii było najgorzej. Nie mogliśmy się spotykać. Bałam się podejść do komputera, ponieważ cały czas otrzymywałam wiadomości o czyjejs śmierci.

- Wracając do Pani wierszy. Czy pisanie wierszy można się nauczyć?

P. Dobrosława: Mnie nikt nie uczył. Natomiast zawsze dużo czytałam.

- Czy podczas wojny można było chodzić do kościoła?

P. Dobrosława: W każdym razie ja nie chodziłam, gdyż urodziłam się podczas wojny. Wiem natomiast, że moja mama chodziła do kościoła pod wezwaniem św. Mateusza, gdyż Polacy mogli się modlić tylko w tej świątyni. Do NMP nie wolno było nam chodzić. To było zabronione.

- Czy jest nauczyciel, którego Pani dzisiaj, po latach wspomina najmilej?

P. Dobrosława: Pani Byczkowska – uczyła języka polskiego. Bardzo ją lubiłam. Lubiałam jeszcze panią od rysunków.

- Czy Pani dostała kiedyś świadectwo z czerwonym paskiem?

P. Dobrosława: Pasków na świadectwach wtedy nie było, ale miałam dobre świadectwo.

- Bycie dzieckiem podczas wojny to musiało być straszne. Czy miała Pani jakieś zabawki?

P. Dobrosława: Tak. Gołąbki z drewna, zeszyty i kredki kupowane na rynku.

- Gdy Pani chodziła do szkoły, obowiązywały mundurki?

P. Dobrosława: Były fartuszki z białym kołnierzykiem. Kołnierzyk musiał być czysty i co drugi dzień był wymieniany. Odpruwany, prany, prasowany i przyszyty.

- Miała Pani zwierzątko?

P. Dobrosława: Tak, koty. Artyści z reguły mają koty.

- Czy miała Pani swoją szkolną miłość?

P. Dobrosława: Szkolnej nie miałam, ale w harcerstwie poznałam swojego męża. Pierwszy raz pojechałam na obóz do Słupi. Zobaczyłam chłopaka, który gra na akordeonie. Pamiętam, że się wycofałam, bo miał wokół same fanki. Jakoś się tak złożyło, że kiedyś się tak zgadaliśmy i była miłość od pierwszego wejrzenia.

No i fanki odeszły w niebyt, a my się znamy od 14 roku życia. I będzie już 60 rocznica ślubu.

- Przeczyta nam Pani swój wiersz?

P. Dobrosława: Przeczytam Wam wierszyk, za który dostałam w konkursie nagrodę. Ma tytuł „Żuczek rozwótczek”. Po nim był jeszcze: „Żabka i puszczyk”, „Zupa”, „Woda” i „Pieseczek”.



Na zakończenie spotkania, za namową autorki, klasa podjęła się inscenizacji wiersza, w którym na krótką chwilę uczniowie zamienili się w nuty oraz

instrumenty. Trzeba przyznać, że wspaniale wywiązali się z zadania aktorskiego. Otrzymaliśmy również najnowszy tomik poezji pani Dobrosławy. Zbiorek ten zaprasza czytelnika do samodzielnej twórczości. Można w nim kolorować kartki, tworzyć obrazy i pisać własne utwory. Na co dzień uczniowie SP 5 Mają możliwość bliższego zapoznania się z twórczością naszego gościa, gdyż biblioteka szkolna posiada kilka zbiorów jej poezji. Może zainspirowani liryką pani Dobrosławy ujawnią się uzdolnieni szkolni poeci?

Wywiad opracowały panie: Katarzyna Dumka oraz Dorota Olejnik

Drugie życie śmieci...





22 kwietnia obchodziliśmy Dzień Ziemi. W klasach 1-3 został zorganizowany konkurs pod nazwą "Drobiaż z odzysku". Zadaniem uczniów, było dać drugie życie śmieciom, które wydawałyby się nieużyteczne. Uczniowie mogli rozwinąć kreatywność oraz sprawność manualną. Finalnie do oceny jury trafiło około koło 30 prac i było co podziwiać i oglądać. Powstały roboty, skarbonka, puzderko, marionetka, obraz a nawet brożka. Prace były wykonane bardzo starannie i wyglądały efektownie. Jury miało ogromny problem z wyborem tych najlepszych. Po burzliwej naradzie oraz podliczeniu punktów, zostało nagrodzonych aż 9 prac! Wyniki ogłoszono 27 i 28 kwietnia. Bardzo dziękujemy za tak duże zaangażowanie, bo świadczy ono o wzrastającej świadomości ochrony planety przed zalewem śmieci. Konkurs zorganizowała i przeprowadziła p. Katarzyna Lewandowska .



Bycie wdzięcznym, to pierwszy krok do osiągnięcia życiowej równowagi

W ostatnich dniach kwietnia, klasa VI b uczestniczyła w lekcji na temat **wdzięczności**. Zajęcia odbyły się w ramach podsumowania lektury pt. "Ania z Zielonego Wzgórza". Uczniowie mieli zastanowić się, czego nauczyła ich historia Ani Shirley, a następnie przygotować pudełko lub słoik wdzięczności. Powstały bardzo różnorodne prace świadczące o pomysłowości i zaangażowaniu wykonawców.

Część z nich prezentowała pojemniki (w tym także walizkę czy biało - zielony domek) mówiące o tym, za co mogła czuć wdzięczność dziewczynka z Avonlea. Inni zdecydowali się opowiedzieć o rzeczach, za które sami chcieliby podziękować. W jednych i drugich pracach pojawiły się takie wartości, jak życie,

dom, rodzina, przyjaciele, dobro, szacunek i uczciwość, ale też pieniądze, sklepy, jedzenie czy powietrze.

Uczniowie nie bali się mówić również o uczuciach. Wśród nich znalazły się zarówno pozytywne, jak i negatywne emocje, bo przecież historie - i te spisane przez autorów lektur, i te składające się na realne życie - uczą, że każde z uczuć jest ważne dla naszego rozwoju.

Prezentacje wymagały dużej odwagi. Wywołały też wiele pozytywnych emocji. Prace bardzo podobały się prowadzącej lekcje, p. Sylwii Grzesznej, w której stoiku wdzięczności znalazła się piłeczka pingpongowa z hasłem: uczniowie.



Legendy Orta

Białego



W poświęteczny czwartek, kilka klas z naszej szkoły udało się do Kina TOMI na spektakl lekturowy „**Legendy Orła Białego**” przygotowany przez Katolicki Teatr Edukacji z Krakowa.

W scenicznej interpretacji mogliśmy zobaczyć najbardziej znane staropolskie legendy. Były to podania o: **Goplanie; Lechu, Czechu i Rusie; Popielu; Piaście Kołodzieju i Ziemowicie; smoku Wawelskim; Kraku i Wandzie co nie chciała Niemca oraz o Bolesławie Chrobrym**. Ciekawa scenografia epokowe stroje i świetna gra aktorska przeniosły nas w czasy przedpiastowskie.

Do udziału w niektórych scenach zostali zaproszeni nasi koledzy z klas piątych. Dzięki obejrzanemu przedstawieniu lepiej wszyscy zapamiętamy te przepiękne legendarne opowieści o początkach polskiej państwowości.





Gdy dorosnę, zostanę...

Uczniowie naszej szkoły mieli okazję wziąć udział w zajęciach warsztatowych, mających wesprzeć młodych ludzi w wyborze swojej drogi

zawodowej. Zajęcia prowadzili trenerzy z IBE pani **Małgorzata Wrzosek** i pan **Michał Danielewicz**.

Głównym założeniem projektu, było położenie nacisku na samopoznanie czyli umiejętność zidentyfikowania swoich mocnych i słabych stron wśród uczniów oraz autorefleksja wokół posiadanych przekonań i opinii na tematy związane z uczeniem się, pracą, dobrym życiem i przyszłością.

Warsztaty trwały w sumie sześć godzin. Scenariusz spotkań uwzględniał takie kwestie jak: **mapowanie własnego potencjału w oparciu o aktywności życiowe, doświadczenia, preferencje i predyspozycje**. Trenerzy dali uczestnikom garść informacji na temat świata pracy, oczekiwań pracodawców, przedsiębiorczości oraz kompetencji zawodowych. Oswojenie z wymienionymi zagadnieniami pogłębia wiedzę oraz uwrażliwia na innych ludzi. Ćwiczenia typu "Aktywności w życiu", "Kompetencje na rynku pracy" oraz "Koło zmian" są doskonałą okazją do refleksji i współpracy. Reasumując, był to owocny czas intensywnej pracy związanej z przyszłością uczniów, ale także czas na rozwój kompetencji miękkich. Serdecznie dziękujemy Trenerom:)

Pomysłodawcą i organizatorem warsztatów jest p. Urszula Bodył, pedagog szkolny oraz doradca zawodowy.





Biblioteka – miejsce magiczne

W piątek 5 maja, klasa II b pod opieką wychowawcy p. Henryka Kurasiewicza oraz nauczyciela bibliotekarza p. Doroty Olejnik, wybrała się z wizytą do Miejskiej Biblioteki Publicznej. Uczniowie poza zwiedzaniem biblioteki mieli okazję zapoznać się z księgozbiorem przeznaczonym dla najmłodszych czytelników oraz z zasadami korzystania z biblioteki publicznej. Każdy z uczniów mógł wybrać sobie książkę, która go zainteresowała i przeczytać na głos wybrany z niej fragment. Organizatorka wyjścia, p. Dorota ma nadzieję, że uczniowie będą korzystać z księgozbioru w Bibliotece Miejskiej tak samo chętnie jak ze szkolnej. Wizyta w bibliotece przy ul. Św. Jana była bardzo udana i mamy nadzieję, będzie owocna





Potyżczki Poliglotów



W pierwszej połowie maja odbyła się V edycja Powiatowego Konkursu Recytatorskiego – „Potyczki Poliglotów” współorganizowanego przez naszą szkołę wraz ze Starostwem Powiatu Pabianickiego.

Przy wejściu do szkoły, wartę pełnili i witali przybywających gości oraz nauczycieli i uczniów gwardziści z kl. 4a Krzysz i Natalka.

Konkurs objęty był patronatem Starosty Powiatu Pabianickiego. Gościem specjalnym, który obserwował zmagania uczestniczących w nim uczniów, był Naczelnik Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu Urzędu Miasta w Pabianicach, p. Waldemar Boryń.

Wszyscy biorący udział w konkursie przepięknie recytowali wiersze w języku angielskim i niemieckim

Powołane jury, w którego skład wchodził nauczyciele - opiekunowie, oceniali nie tylko umiejętności recytatorskie, ale także dobór i poziom opanowania tekstu. Jurorzy szczególną uwagę zwracali na interpretację prezentowanych utworów, poprawną wymowę, ekspresję i ogólny efekt artystyczny czyli grę aktorską. Wyniki V Powiatowego Konkursu Recytatorskiego w Języku Obcym „Potyczki Poliglotów” prezentują się następująco:

Język niemiecki 🇩🇪

I miejsce - Vanessa Osińska –Szkoła Podstawowa nr 13

II miejsce - Apolonia Buczek - Szkoła Podstawowa w Bychlewie

III miejsce - Hanna Grobelska - Szkoła Podstawowa nr 5

Język angielski

I miejsce - Martyna Szprync - Szkoła Podstawowa w Bychlewie

II miejsce - Barbara Grzelak – Szkoła Podstawowa w Woli Zaradzyńskiej

III miejsce - Kinga Mamińska - Szkoła Podstawowa nr 5

Gratulujemy zwycięzcom i życzymy wszystkim dalszych sukcesów w sztuce recytacji.

Serdecznie dziękujemy sponsorom, dzięki którym mogliśmy wręczyć nagrody wszystkim laureatom. Naszymi darczyńcami byli:

Wydawnictwa językowe Oxford University Press i Macmillan,

Sklep z artykułami papierniczymi i zabawkami - Arton

Supermarket Netto (ul. Zamkowa 43/47)

Konkurs przygotowały panie: Aleksandra Czestkowska, Małgosia Wójtowicz oraz Marta Tomczyk.





Miłość do zwierząt jest ściśle związana z dobrocią charakteru i można śmiało powiedzieć, że ci, którzy są okrutni wobec zwierząt, nie mogą być dobrymi ludźmi.

Arthur Schopenhauer



Dnia 27 kwietnia, uczniowie z klasy IVa udali się z wizytą do podopiecznych Schroniska dla Zwierząt w Pabianicach. Przewodniczką po schronisku była jego kierowniczka - p. Ania Kusiak , która nie tylko kocha i szanuje zwierzęta, ale również dużo o nich wie, gdyż jest dyplomowaną behawiorystką. P. Ania opowiadała o zachowaniu zwierząt, o sygnałach które wysyłają człowiekowi, o ich potrzebach i o obowiązkach, które bierze na siebie każdy, kto zdecyduje się na adopcję psiaka. Dzieci nie poszły w odwiedzinę z gołymi rękami - każdy przyniósł upominek w postaci puszki lub saszetki z karmą. Pani Ania bardzo ucieszyła się z upominków, gdyż tygodniowe zapotrzebowanie

na samą suchą karmę sięga ponad 50 kg. Do tego dochodzi mokra karma oraz karma dla starych i schorowanych psów. Warto dodać, że nasza szkoła od wielu lat opiekuje się mieszkańcami schroniska. Dzięki dobrym sercom naszych uczniów, oraz szczodrości ich rodziców każdego roku dostarczamy po kilkaset kilogramów suchej karmy, oraz kilkadziesiąt kilogramów puszek wypełnionych mięsem.



W szkolną zbiórkę darów dla schroniska zaangażowały się panie: p. Katarzyna Dumka, Renata Kołodziejska oraz Katarzyna Lewandowska. Koordynatorką akcji i łącznikiem ze schroniskiem jest p. Dorota Olejnik, która we współpracy z p. Katarzyną Dumką zorganizowała dzisiejsze wyjście.

Patrząc w smutne, psie oczy nie sposób uwolnić się od myśli, że te biedne, porzucone stworzenia to efekt ludzkiego okrucieństwa i niefrasobliwości. Dlatego też, należy prowadzić szeroko zakrojoną akcję uświadamiającą, że decyzja o adopcji psa musi być podjęta z całą odpowiedzialnością i pełną świadomością, że pies to nie zabawka.



Redaktor Opiekun
koordynator zbiorów darów dla schroniska

Piękna nasza Polska cała...

Pod koniec kwietnia, uczniowie klas trzecich oraz kilkoro dzieci z klasy pierwszej, pod opieką pani Renaty Adler, spędzili z dala od domu, rodziców i... szkoły.

A wszystko to, za sprawą **wycieczki w Góry Świętokrzyskie**, którą zorganizowały panie Edyta Chrzęst i Monika Szreiter – wychowawczynie trzecioklasistów. Dzieci miały możliwość zweryfikowania z rzeczywistością tego, czego do tej pory uczyły się w szkole. Na własne oczy przekonały się jak olbrzymi jest dąb Bartek. W podziemnych lochach Zamku Królewskiego w Chęcinach sprawdzały, czy są tam jeszcze skarby i wypatrywały z zamkowego wzgórza rycerza cwałującego na czarnym koniu.

Niezwykłą atrakcją dla wszystkich była wizyta w Centrum Nauki Leonarda da Vinci, gdzie uczniowie aktywnie wcielili się w rolę badaczy i naukowców. Wycieczka w góry byłaby nieważna, gdyby w jej planie nie było górskiej wędrowki. Głównym celem tej wyprawy było wejście Drogą Królewską na Łysą Górę (595m n.p.m.).

Młodzi piechurzy zobaczyli tam, charakterystyczne dla Gór Świętokrzyskich rumowisko skalne, zwane gołoborzem. Zwiedzili Klasztor Misjonarzy Oblatów i Muzeum Przyrodnicze na Świętym Krzyżu (to druga nazwa Łysej Góry).

Podczas wizyty w parku rozrywki „Babyjagowo”, dzieci spotkały świętokrzyską czarownicę oraz Zbója Madeja. Odwiedziły jego jaskinię z czarcim łóżem, chatkę Jasia i Małgosi oraz stojący na kurzej stópce domek Baby Jagi. Dzieci miały też okazję wejść na łódź Wikingów i wskoczyć do wielkiego kotła ustawionego na palenisku. Najodważniejsi wystawili na próbę swoją odwagę pokonując **tunel strachu**.

Jak widać z relacji, plan wyprawy był bardzo bogaty. Wrażeń i przygód było co niemiara.

Oprócz licznych walorów poznawczych i edukacyjnych związanych z poznawaniem regionu świętokrzyskiego, nie zabrakło też zabaw integracyjnych, gier, czy też wieczornej dyskoteki. Odbył się również konkurs z nagrodami podsumowujący wiedzę zdobytą na wycieczce.

Wszyscy wrócili do domu nieco zmęczeni, ale bardzo szczęśliwi i zadowoleni. Na zakończenie wspólnej wyprawy każdy uczeń otrzymał pamiątkowy dyplom za udział w swojej pierwszej dwudniowej wycieczce szkolnej.

Mamy nadzieję, że wszyscy uczestnicy zapamiętają ją na całe życie i będą do niej często wracać we wspomnieniach!



„Piłka jest okrągła a bramki są dwie”

Piłkarska reprezentacja SP 5, wzięła udział w Miejskich Zawodach Sportowych w piłce nożnej

Zacięta rywalizacja toczyła się w kategorii uczniów klas 5 i 6.

„Piątka” wywalczyła ostatecznie wspaniałe 2 miejsce. Nasi reprezentanci zegrali w grupie z drużynami z pabianickich szkół podstawowych nr 9, 16 i 14.

Z SP 9 wygrali 2:1 a spotkanie z SP 16 zakończyło się remisem 0:0

W ostatnim grupowym meczu, zmierzyli się z SP 14, którą pokonali 3:0.

W półfinale spotkali się z reprezentacją SP 3.

Z rywalizacji tej wyszli z sukcesem! Zwyciężyli z „Trójką” 2:0

Mimo porażki 0:1 po zaciętym meczu finałowym z SP 16, awansowali do rozgrywek na szczeblu powiatowym.

Ostatecznie zmagania zakończyły się zdobyciem aż 7 bramek, a straciliśmy tylko 2.

To wielki sukces naszej szkolnej reprezentacji, która wystąpiła w składzie:

Ryszard Karcz,
Jakub Niedzielski,
Darek Wojciechowski,
Kacper Mikołajczyk,
Miłosz Załęczny,
Kamil Krakowski,
Eryk Nowak,
Fabian Woźniakowski,
Denner Marques.

Cała szkolna społeczność dziękuje swoim wspaniałym zawodnikom i ich trenerowi, za wysoki wynik i emocje, które dzięki nim stały się naszym udziałem. Życzymy dalszych sukcesów!





GALERIA ŚWIETLICZAKÓW



